

*Marlena Szling, Patrycja Makowska*

## ANTONI PRZYBYLSKI WIĘZIEŃ AUSCHWITZ

**Antoni Przybylski**, syn Jana i Antoni z domu Śliwińskiej, urodził się 12 maja 1920 r. w Muszynie. Wychował się w rodzinnym domu, razem z pięciorgiem rodzeństwa. Ojciec Antoniego był rzemieślnikiem, matka zajmowała się domem i wychowaniem dzieci. W roku 1934 ukończył Szkołę Podstawową w Muszynie, natomiast w 1939 roku zdał tzw. małą maturę w gimnazjum w Starym Sączu.

Po powrocie we wrześniu 1939 roku z „uciekiniarki” pracował razem z rodziną na utrzymanie. Jego prawdziwe dorosłe życie zaczęło się od działalności konspiracyjnej, która stała się przyczyną aresztowania go przez Niemców już w 1940 roku.

W grudniu 1939 roku Antoni wstąpił w konspiracyjne szeregi ZWZ, oddziału Krynica – Muszyna jako łącznik. Jego zadaniem między innymi było zdobywanie wiadomości o działaniach miejscowego gestapo (Antoni mieszkał obok ich siedziby w „Helinie”), przekazywanie na punkty przerzutowe oficerów, organizowanie pomocy żywnościowej dla aresztowanych i osadzonych w więzieniu w Muszynie, doprowadzanie, ukrywanie u osób zaufanych uchodźców pragnących przedostać się za granicę – na Węgry.

3 maja 1940 r. Antoni Przybylski został aresztowany przez gestapo pod zarzutem przynależności do organizacji konspiracyjnej. Po przesłuchaniach w „Helinie”, przewieziony został do siedziby gestapo w Krynicy, po czym – po licznych konfrontacjach – wywieziony do więzienia w Nowym Sączu, a następnie w Tarnowie.

14 czerwca 1940 r. pierwszym transportem<sup>1</sup> przewieziony został do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Jak sam opisywał w dokumentach, przygotowanych na potrzeby PCK – Biura Poszukiwań i Informacji, dotyczących ewidencji ofiar doświadczeń dokonywanych w obozie koncentracyjnych w Auschwitz (w grudniu 1966 roku):

*Aresztowany zostałem dnia 3 maja 1940 roku w Muszynie, powiat Nowy Sącz. Byłem studentem liczącym lat 20-cia. Osadzony zostałem w więzieniu w Nowym Sączu, następnie w Tarnowie. Dnia 14 czerwca 1940 roku przewieziony zostałem pierwszym transportem do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie przebywałem do dnia 24 października 1944 roku. Numer obozowy 405. Z obozu Oświęcim przewieziony zostałem do Gross-Rosen, potem do obozu Buchenwald, do dnia 10 kwietnia 1945 roku, następnie do obozu koncentracyjnego Flossenbürg, do 23 kwietnia 1945.*



Antoni Przybylski

<sup>1</sup> Zob. Teresa Adamczyk, *Pamięci Bronisława Gościńskiego. W 70. rocznicę pierwszego transportu do obozu Auschwitz*, „Almanach Muszyny” 2010, s. 315–318.

Jesienią 1942 roku pracowałem w komandzie transportowo-wyładowczym. W czasie wyładowywania wagonów z koksem uderzony zostałem kantem ściany szczytowej wagonu w żebra, pod lewą łopatką. Miejsce uderzenia było sine i bolące. Natychmiast zgłosiłem się na blok 28 na Izbę Przyjęć, gdzie po zbadaniu mnie przez lekarza więźnia zostałem silnie obandażowany. (...) Po spisaniu wstępnych danych zaprowadzony zostałem przez pielęgniarkę na salę chorych i umieszczony na łóżku z kolegą (nazwiska nie pamiętam). Następnego dnia pielęgniarz wywołał mój numer i zaprowadzony zostałem do sali zabiegowej, w której byli: dr. Entress, Sdg. Kler oraz jakiś nieznany mi SS-man. Dr. Entress zbadał mnie (tętno, ciśnienie, temperaturę), obejrzał miejsce uderzenia, [stwierdził], że nie chorowałem i jestem zdrowy (poza uderzeniem). Dr. Entress pobrał do dużej strzykawki krew z żyły łokciowej. Po tych badaniach zostałem odprowadzony przez pielęgniarkę z powrotem na salę chorych. Zajęcie się osobiście moją osobą przez dr. Entressa na nic dobrego nie wskazywało, co wynikało z wypowiedzi pielęgniarki i całego badania. (...) Dr. Entress wstrzyknął mi w pośladek jakiś zastrzyk oraz kazał połknąć jakąś pigułkę koloru szarego o smaku orzechowym, ale bardzo gorzką (...).

Po pewnym czasie poczułem się bardzo osłabiony, dostałem bardzo wysokiej gorączki, a pośladek w miejscu otrzymania zastrzyku bardzo bolał, był siny i obrzmiały. Przez 15 dni otrzymywałem codziennie jeden zastrzyk, czasem w pośladek, czasem w lewą żyłę łokciową. Zastrzyki musiały być różne z uwagi na różną reakcję organizmu. Po zastrzykach w pośladek miałem bardzo wysoką gorączkę, ogólne osłabienie, poty i zawroty głowy oraz miejsce sine i obrzmiałe; po zastrzykach w żyłę łokciową ręka była bezwładna, a gorączka tak duża, że majaczyłem i traciłem przytomność. Równocześnie z otrzymywaniem pojedynczych zastrzyków połykałem jedną pigułkę, taką samą, jak pierwszego dnia. W okresie tych 15 dni nie mogłem nic jeść, miałem stale wysoką gorączkę. Ważyłem w tym okresie 40 kg. Zdawałem sobie dokładnie sprawę z tego, że stałem się królikiem doświadczalnym dr. Entressa i jego towarzyszy, którzy na moim organizmie wypróbują jakieś nieznane zastrzyki i pigułki. Eksperyment ten, a nie leczenie, oznaczał jakieś trwałe kalectwo lub śmierć.

W 11-tym dniu tych pseudolekarskich zabiegów w miejscu uderzenia wytworzył się guz wielkich rozmiarów. Pokazanie się guza przyjęte zostało przez tych trzech lekarzy katów z wielkim zadowoleniem; oglądany i badany był ze szczególną ciekawością. Nie wstrzymało to dalszego dawkowania zastrzyków i przyjmowania pigułek. Z rozmowy lekarza zorientowałem się, że pojawienie się guza było przez nich oczekiwane, a wywołały go zastrzyki. Pokazanie się guza spowodowało przeprowadzenie jeszcze dwóch punkcji, w czasie których wydzieliny koloru sinego pobierano do grubej strzykawki.

Po 15-tu dniach trwającego eksperymentu dr. Entress w towarzystwie Sdg. Klehra i nieznanego SS-mana przystąpił do zabiegu, przecinając guz. (...) W czasie zabiegu byłem uśpiony, nie wiem jak operacja przebiegała, ale sądząc z wypowiedzi pielęgniarki było to skrobanie żeber.

Dzięki pomocy i troskliwej opiece pielęgniarki w 20 bloku, szczęśliwie przetrzymałem operację i po kilku dniach na polecenie dr. Entressa zostałem wypisany ze szpitala i znalazłem się na bloku roboczym nr 16a, co uznałem za szczęśliwe uniknięcie śmiertelnego zastrzyku stosowanego przez Sdg. Klehra. Jak dowiedziałem się później od pielęgniarki z 20 bloku (Polaków), przestałem być w dalszym ciągu ciekawym obiektem doświadczalnym dr. Entressa, który w przeciągu 15 dni wykonał potrzebne doświadczenia i zakończył operację. Dr. Entress, skreślając mnie z ewidencji z przeznaczeniem powrotu na blok pracy, nie liczył na zbyt długie moje życie po tych przejściach oraz [ze względu] na całkowicie otwartą ranę

po przeprowadzonej operacji. Przejście moje na blok roboczy zbiegło się (...) z pobytem na urlopie Sdg. Klehra, który nie mógł poczęstować mnie zastrzykiem „uzdrowiającym”.

Pomimo ogólnego wyczerpania oraz cieknącej ropy, przy pomocy kolegów chodziłem do roboty, wieczorem natomiast na blok 28 na opatrunki. Po pewnym czasie, czy to z powodu osłabienia organizmu eksperymentem, czy źle przeprowadzonej operacji, czy też innych czynników, pod cięciem dr. Entressa powstał drugi guz tych samych rozmiarów. Nie mogłem po raz drugi udać się na blok 20 i poddać się ponownej operacji, którą by na pewno wykonał dr. Entress, a to równałoby się na pewno śmierci. Uchronili mnie od niej moi koledzy. Przy wydatnej pomocy kolegów ze szpitala, a szczególnie aptekarza bloku 28 – więźnia Mariana Tolińskiego – i starych numerów, dr. Grabczyński w sali opatrunkowej bloku 28, w bardzo prymitywnych warunkach, wykonał udaną operację.

Po operacji nie mogłem leżeć w szpitalu z uwagi na częste selekcje chorych do gazu, czy też zastrzyków z fenolu – po prowizorycznym opatrunku po raz drugi udałem się na blok roboczy 16a i do roboty. W przeciagu prawie dwóch miesięcy chodziłem codziennie na opatrunki do bloku 28, ale zawsze tylko w tym czasie, gdy nie było tam żadnego SS-mana. Od tego czasu w obozie już nigdy nie powróciłem do poprzedniego stanu zdrowia, nigdy nie doszedłem do tej wagi, do tych sił, jakie miałem przed eksperymentem. Tylko dzięki pomocy i ofiarności kolegów nie wyszedłem po tym wszystkim przez komin, choć wszystko na to wskazywało.

(...) Dr. Entress i Sdg. Klehr wypróbowali na mnie jakieś nieznanne szczepionki i proszki – wbrew mej woli i wbrew etyce lekarskiej. Po dzień dzisiejszy mam 2 potężne blizny na plecach po przeprowadzonych operacjach. Po dość długiej rekonwalescencji doszedłem jako tako do zdrowia. Po raz drugi znalazłem się w szpitalu w 1943 roku na dur brzuszny.

Legitymacja		ID - N° 4°	
Nazwisko Name	Przybylski	Imię Christian name	Antoni
Data urodzenia Date of birth	12.5.1920.	Miejsce urodzenia Place of birth	Muszyna
Narodowość Nationality	poliska - polish.	Aresztowany dnia Arrested on the	3.5.1940.
przebywał w niemieckich obozach koncentracyjnych - was kept in german concentration camps:			
od from	do till	at w	Nr No
14.6.40	21.10.44	Oświęcim	405
25.10.44	22.1.45	Gross-Rosen	76185
23.1.45	10.4.45	Buchenwald	129496
co niniejszym stwierdzamy - what is herewith v		jed.	
Poświadczenie Dowódcy P. O. W.: Certificate of the Center Commander:		Komisja weryfikacyjna: Verifying commission:	
Komandant		Własnoręczny podpis wł. leg.: Signature of bearer:	
Polskią Gwardię		A. Przybylski	
w wasser dnia the		15.8.1945.	
		Odelek palca: Finger-print:	

Legitymacja poświadczająca pobyty A. Przybylskiego  
z hitlerowskich obozach koncentracyjnych w latach 1940–1945

W obozie w Oświęcimiu, jako „stary numer” (405) i więzień z doświadczeniem, Antoni Przybylski pomagał innym kolegom przez dostarczanie leków (miał bieżący kontakt z cywilami):

*(...) jeździłem dwa razy w tygodniu do pralni w Bielsku – przywożąc lekarstwa, listy, wiadomości, żywność.*

Ewakuowany z obozu Flossenburg 23 kwietnia 1945 r., Antoni Przybylski został uwolniony przez wojska Armii USA w miejscowości Pessing nad granicą szwajcarską. Po uwolnieniu i po przejściu długiej rekonwalescencji, 21 grudnia 1946 r. powrócił do Polski i swojej ukochanej Muszyny.

W niemieckich więzieniach Antoni Przybylski przeszedł wszystkie znane metody gestapowskiego śledztwa, a w obozach doznał jedne z najtrudniejszych warunków życia, pracując w różnych komandach i wykonując katorżniczą pracę. Na skutek tych doświadczeń i eksperymentów pseudomedycznych cierpiał na przewlekłe bóle głowy, szybko się męczył, tracił wrażliwość na bodźce zewnętrzne, a także bardzo często tracił przytomność. Miał również chroniczny katar, odczuwał niemalże paniczny lęk przed zastrzykami, a przy małym wysiłku fizycznym szybko się męczył i bardzo mocno pocił.



Legitymacja przynależności A. Przybylskiego do Polskiego Związku  
b. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych

Od zakończenia działań wojennych do ostatnich swoich dni był pod stałą opieką lekarską, zalecając nieustannie choroby, których nabawił się wskutek obozowych eksperymentów. Mimo tych wszystkich trudności zdrowotnych, po powrocie do swojego miasta rodzinnego rozpoczął aktywną pracę zawodową.

W 1945 roku został kierownikiem Szkoły Podstawowej w Szczawniku, a następnie pracownikiem w Przedsiębiorstwie Eksploatacji Cystern. W roku 1955 został powołany na stanowisko przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej. Mimo stosunkowo krótkiej, bo jedynie trzyletniej kadencji, zdziałał niemało. Doprowadził do stabilizacji stosunków w mieście, w 1957 roku uruchomił Miejski Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej i spowodował sporządzenie pierwszego długoletniego planu rozwoju Muszyny na lata 1958–1970.

Był wieloletnim radnym i członkiem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. W roku 1968 podjął pracę w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, pełniąc również funkcję członka Rady Nadzorczej i zakładowej.

Antoni Przybylski był cenionym działaczem społecznym. Przez przeszło 25 lat sprawował funkcję prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej w Muszynie, a następnie przez 6 lat (do dnia swojej śmierci) funkcję prezesa zarządu Gminno–Miejskiej Ochotniczej Straży Pożarnej. Pracował w ZBoWiD jako sekretarz, członek Komisji Historycznej i przewodniczący Komisji Rewizyjnej; był członkiem Związku Inwalidów Wojennych w Nowym Sączu. Był również członkiem zarządu TKKF w Muszynie. Za pracę społeczną został wyróżniony wieloma listami pochwalnymi, nagrodami oraz dziewięcioma odznaczeniami, m.in: brązowym Medalem Zasługi dla Pożarnictwa (nr 12431, 1965 r.) odznaką Zasłużony Działacz Ruchu Spółdzielczego (nr. R/95/73, 1972 r.), Odznaką Grunwaldzką (nr. 47730, 1973 r.), Medalem Zwycięstwa i Wolności 1945 (nr 142-73-131, 1974 r.), Srebrnym Medalem Zasługi dla Pożarnictwa (nr 483-S/77, 1977 r.), Złotym Medalem Zasługi dla Pożarnictwa (nr 1261-Z/79, 1979 r.).

Zmarł 31 sierpnia 1989 r. i spoczął na muszyńskim cmentarzu.

### ***Od redakcji:***

**Marlena Szling** (z d. Makowska) jest siostrzenicą Michaliny Przybylskiej, żony Antoniego. Urodziła się w Muszynie. Po ukończeniu studiów w Krakowie pracowała w szkole w Nowym Sączu, ucząc chemii. Obecnie jest na emeryturze, od pięciu lat mieszka w Muszynie.

**Patrycja Makowska** (bratanica Marleny) jest absolwentką Uniwersytetu Opolskiego, gdzie ukończyła wyższe studia magisterskie i doktoranckie na wydziale Pedagogiczno-Historycznym, kierunek historyczny. Obecnie jest właścicielem firmy „Free Bird”; zajmuje się fotografią, grafiką komputerową, składem DTP i publicystyką. Jej pasją są podróże, interesuje się szczególnie historią i kulturą państw skandynawskich.